

Lublin 44: To był tragiczny widok

► **Widziałem Lublin zaraz po wyzwoleniu**

► **Zniszczone kamienice, zabite konie, strzały**

Agnieszka Kasperska

a.kasperska@kurierlubelski.pl

Do wyzwolenia Lublina przygotowywali się wszyscy mieszkańcy. Zbierali zapasy, schodzili do schronów i piwnic, chowali kosztowności. Jedną z pierwszych osób, która wyszła na spacer ulicami dopiero wyzwolonego miasta, był Maciej Paprocki.

- W 1944 roku miałem 13 lat. Byłem na tyle samodzielny, że jeździłem wózkiem do ojca do pracy po deputat żywnościowy - opowiada Czytelnik. - Odbierali go wszyscy pracujący lublinianie. To było jedzenie, które miało wystarczyć na czas zdobywania miasta.

Gdy rozległy się pierwsze strzały, wielu lublinian zeszło dopiwnic lub schronów. Mieli ze sobą kołdry i poduszki.

- Nie pamiętam, jak długo to trwało. Chyba całą noc. Co jakiś czas słyszeliśmy wtedy strzały i krzyk „ura” - mówi pan Maciej. - Wiem, że się baliśmy. Zwłaszcza przy najgłośniejszych wybu-



Maciej Paprocki

chach. Niektóre były tak silne, że z sufitów sypał się pył, a ludzie dosłownie podskakiwali.

Gdy strzały zaczynały cichnąć, nasz Czytelnik razem ze swoim ojcem, ruszył obejrzeć miasto i jego zniszczenia. Szli z ulicy Zamojskiej, przez Krakowskie Przedmieście do alei Kraśnickiej.

- Budynek na rogu ulicy Królewskiej i Zamojskiej był niemal w całości spalony. Obok niego

stał popsuty radziecki czołg. Drugi stał przy Lubartowskiej - wspomina pan Maciej.

Drogę ucieczki Niemców znały zabite konie i rozbite wozy. Leżały one niemal wzdłuż całej ulicy 3 Maja i Krakowskiego. Okupanci próbowali nimi w ostatniej chwili uciekać. Nie zdążyli jednak opuścić Lublina.

- Największe wrażenie sprawiły na mnie ruiny hotelu przy ul. Kapucyńskiej, który wy-

leciał w powietrze - mówi Czytelnik. - Na jego parterze była biblioteka. Wszędzie leżało mnóstwo porzucanych książek.

Największym problemem wyzwolonego Lublina byli szabrownicy. Okradano opuszczone przez Niemców urzędy, ale i opuszczone mieszkania. Rabowano wszystko.

- Robili to i dorośli, i dzieci. Pamiętam, że było na to jakieś przyzwolenie społeczne. Nikt nie traktował tego jako kradzieży. Zwłaszcza jeśli rabowało się majątek należący poprzednio do Niemców - mówi Paprocki.

Pierwsze dni sierpnia 1944 roku to także „polowanie” na okupantów. Paprocki widział, jak przy ulicy Ewangeliickiej żołnierz radziecki zastrzelił człowieka w pasiaku.

- Okazało się, że nie był to więzień tylko oprawca z Majdanka, który w przebraniu próbował uciec. Został jednak rozpoznany - mówi Czytelnik.

Piszcie do nas

● **Czekamy na relacje naszych Czytelników z lipca i sierpnia 1944 r.**
tel. (81) 446 28 15 lub:
a.kasperska@kurierlubelski.pl

FOT. MALGORZATA AGENCA